

Kalendarzyk tygodniowy.

Czwartek Ireny, Marty
Piątek Urszuli
Sobota Korduli
Niedziela Janą Kantego
Poniedziałek Rafała Arch.

Wschód g. 6 m. 38
Zachód g. 4 m. 50
Długość dnia g. 10 m. 12

Cena prenumeraty
w Łodzi:

Rocznie . rs. 8 k.
Półrocznie „ 4 —
Kwartalnie „ 2 —
Miesięcznie „ — 67.
Odnoszenie 10 k. m.
Egz. pojedynczy 5 k.

Z przesyłką pocztową:

Rocznie rs. 10 k.
Półrocznie „ 5 —
Kwartalnie „ 2 50.
Miesięcznie „ 85.

REDAKCJA

ADMINISTRACJA

W ŁODZI

ul. Piotrkowska № 81.

ROZWÓJ

dziennik polityczny, przemysłowy, ekonomiczny, społeczny i literacki, ilustrowany.

Czwartek, dnia 8 (20) października 1898 r.

Kantory: własny w Warszawie, ul. Oboźna 7; w Częstochowie w księgarni M. Lipskiej.

CENA OGŁOSZEŃ w „Rozwoju:” „Nadesłane” na 1-ej stronie kop. 50 za wiersz. Zwyczajne ogłoszenia za tekstem po 7 kop. za wiersz nonparelowy lub jego miejsce. Małe ogłoszenia po 1½ kop. od wyrazu (dla poszukujących pracy po 1-ej kopiejce). Reklamy i Nekrologi po 15 kop. za wiersz petitowy. (Nekrologi dla robotników za pół ceny).

Dr. Wincenty Gajewicz

po kilkunastoletniej praktyce zamieszkał w Łodzi przy ul. NOWY-RYNEK i KONSTANTYNOWSKIEJ, w domu p. Łuby, pod Nr. 5 i przyjmuje z chorobami wewnętrznymi i dziecinnymi codziennie od godziny 9 — 11 rano i od 4 — 6 po południu. 1173

Dr. Wl. Garliński

OKULISTA

Zamieszkał w Łodzi, Zielona Nr. 3.

Przyjmuje chorych na oczy od 2½ — 3½ codziennie prócz świąt.

KALENDARZYK.

Jutro.

Salon artystyczny Benedykta 1.

Panorama „Obłężenie Paryża” (Pasaż Szulca).

Teatr zimowy. „Małka Szwarenkopf” Gabryel Zapolskiej dram. w 5 aktach. Początek o godzinie 8 wiecz.

Unia skandynawska.

Gdy po śmierci Waldemara III króla Danii, żona Hakona VIII króla Norwegii — Małgorzata, zwana Semiramidą północy — została królową duńską, a odziedziczywszy po zmarłym bezdzietnie synu swoim Olawie V tron norweski, w dwa lata później — po wzięciu do niewoli króla Albrechta — zasiadła na tronie szwedzkim, zwołała ona w r. 1397 wszystkie stany trzech królestw do Kalmaru, gdzie 13 lipca t. r. stanęła słynna w historii unia kalmarska, mocą której wszystkie trzy królestwa złączone zostały w jedną monarchię.

Zasadnicze punkta tej unii stanowiły tron elekcyjny, przyczem każde z państw zachowało swój senat, swe prawa i wolności, monarcha zaś miał rezydować na przemian w jednym z trzech połączonych królestw.

Już w samym zarodku unii tkwił powód przyszłego jej rozerwania, a gdy wkrótce po jej zawarciu sama królowa naruszyła niektóre warunki traktatu, szwedzi pierwsi żalować poczęli, iż przystali na unię.

Jakoż po wyniesieniu na tron Gustawa Wazy w dniu 6 czerwca 1523 r., w roku następnym w Malmö unia kalmarska na zawsze zniszczoną została.

Po rozerwaniu unii Norwegia pozostała przy Danii, aż do r. 1814, w którym odstąpiono ją Szwecji.

Gdy atoli przedstawiciele narodu wybrali sobie królem Chrystyana księcia duńskiego, następcę tronu szwedzkiego wkroczył z wojskiem do Norwegii.

Po zaciętej walce 14 sierpnia 1814 roku zawarto zawieszenie broni, a gdy Norwegia przyjęła konstytucję ułożoną przez storting, w dniu 20 października t. r. połączoną została na za-

wsze ze Szwecją i w związku tym dotychczas pozostaje, broniąc troskliwie swych praw i przywilejów.

W r. 1859 wynikły spory, które omal niedoprowadziły do groźnego zatargu ze Szwecją. Spory te pomimo obchodzonej uroczystości w 1864 roku unii obu królestw, przetrwały do r. 1870, a nawet i wówczas jeszcze ostatecznie nie były załatwione.

Podług konstytucji eidsvaldzkiej w Norwegii niema różnic, ani przywilejów stanowych, tron jest dziedzicznym, a władza prawodawcza spoczywa w rękach stortingu (sejmu), złożonego z przedstawicieli narodu.

Norwegia łączy się ze Szwecją tylko unią personalną — w osobie wspólnego monarchy, po zatem posiada zupełną niezależność.

Ma własne prawodawstwo, rząd i administrację, własny skarb, flotę i wojsko.

Na czele rządu stoi namiestnik królewski, z dodanymi mu do boku siedmiu radcami stanu, którzy tworzą rodzaj gabinetu ministrów.

Pomimo takiej niezależności antogonizm między szwedami i norwegczykami coraz groźniejsze przybiera rozmiary i grozi kompletnym zerwaniem unii ku zobopólnej szkodzie obu krajów, tracących przez to mocarstwowe swe stanowisko.

Na czele stronnictwa występującego przeciw unii stoi w Norwegii b. prezes stortingu Steen, który od zwolenników swoich wymaga bezgranicznego posłuszeństwa.

Odkąd Steen w lutym r. b. ponownie objął ster rządu, złożywszy sobie gabinet ze starych przyjaciół i kolegów, kto nie należy do „jego” ludzi niema przystępu do żadnego stanowiska, do żadnej bodaj najmniejszej posady.

Steeniści nie przebijają w środkach. Niedawno temu minister sprawiedliwości, którego Steen z redaktora oddanego sobie dziennika wyniósł na tę godność, publicznie zalecał podstępny względem szwedów politykę.

Powstał przeciw temu jeden z najpoważniejszych dzienników radykalnych norweskich, twierdząc, że można i należy domagać się rozerwania unii, lecz trzeba to czynić jawnie i uczciwie.

Jak dalece atoli dzienniki norweskie zapamiętały są przeciwnikami unii dowodzi rada podana świeżo przez jeden z dzienników radykalnych, aby na tarczach służących dla piechoty norweskich za cel przyćwiczenia w strzelaniu, kazano pomalować szwedzkie mundury, żeby żołnierze norwescy zawczasu się oswojili z prawdziwym ich wrogiem.

Podobne postępowanie steenistów budzi przeciw nim oburzenie nawet w szerokich kołach radykalistów przeciwnych unii i wywołuje zaciętą z ich strony polemikę.

Dlatego to cel główny, wspólny wszystkim norwegczykom zerwanie unii ze Szwecją, oddala się zupełnie, a w samym stronnictwie, dążącym do zerwania unii nastąpił rozłam, który zerwanie związku ze Szwecją przeszkodzić może.

Ciekawą pod tym względem będzie najbliższa sesja stortingu, która niebawem się zbiera.

Rodzi się bowiem pytanie, czy steeniści stracą resztę wpływów wśród własnego stronnictwa, czyli też wobec głównego celu spory wewnętrzne ucielną.

Szwedzi przygotowani są na tę drogą ostateczność i niezawahają się użyć siły, byle zerwaniu unii przeszkodzić.

Do wielu więc zatargów, które zaostrzyły się w ostatnich czasach przybywa jeszcze jeden na dalekiej północy, nie mający wprawdzie zbyt doniosłego politycznego znaczenia i nie komplikujący się z żadnym zatargiem, nartującym świat polityczny, stanowi przecież zamięchwili bieżącej, gdy zachmurzony zewsząd horyzont groźne przerzynają błyskawice.

Będą li one zwiastunami pogody, czy też posłannikami burzy, co wstrząśnie całym nieomal światem, niedaleka przyszłość pokaże.

S. I.

Z prasy miejscowej.

„Łódzki Listok” umieścił artykuł, odsłaniający rąbek zasłony tajemnic fachu kupieckiego. Zamieszczamy go poniżej ze względu na to, że zawiera wiele szczegółów charakterystycznych.

„Coraz częstsze w ostatnich czasach wypadki bankructw podstępnych wśród kupców prowincjonalnych zmuszają nawet najśmielsze i najbardziej przedsiębiorcze firmy łódzkie do ostrożności względem nabywców, zgłaszających się z rekomendacją, albo już będących w stosunkach handlowych. Dzięki gorzkiemu doświadczeniu, przemysłowcy nasi nie tak łatwo powierzają już towar i nie tak łatwo udzielają kredytu kupcowi, chociażby nawet biura informacyjne, które powyrastały, jak grzyby po deszczu, wygłaszały o nim opinię nader pochlebną w wyrażeniach, pełnych zachwyty.

„Kantory te powołane są w sferze naszych przemysłowców do spełniania funkcji „biura wywiadowczego”. W dążeniu do utrzymania się na wysokim poziomie, owe „biuro wywiadowcze” w celu rozporządzania możliwie ścisłymi wiadomościami o kupcach prowincjonalnych, otoczyło się całą falangą „korespondentów własnych”, funkcjonujących w większych i mniejszych punktach przemysłowych i w głównych rejonach zbytu wyrobów łódzkich. Korespondenci owi mają obowiązek pilnego śledzenia biegu interesów odbiorców towarów łódzkich — i dostarczania w pewnych terminach szczegółowych informacji o stanie wspomnianych interesów. Zastęp „korespondentów własnych” składa się przeważnie, jak mówią, z rozmaitych kumoszek powiatowych, które, jak wiadomo, odznaczają się szczególną spostrzegawczością, przenikliwością, oraz głębokością i powagą poglądów na rzeczy wogóle, a na ludzi i ich słabe strony w szczególności. Te niewątpliwie przymioty dam Poszechońskich lub Chorolskich są wielce cenione i odpowiednio zużytkowane przez nasze „biuro wywiadowcze”, gdyż w zakresie stawiania dyagnozy handlowej

nasze kumoski powiatowe nie mają sobie równych. Przed wzrokiem przenikliwym pań Bobczyńskiej i Dobczyńskiej rzadko zdoła się ukryć najtajniejszy odruch psychiczny przeciętnego kupca Tarasa Perechitrenko. Wszelkie jego pomysły, zmierzające do tego, aby oszukać i naciągnąć wierzycieli łódzkich, odbijają się na kliszy fotograficznej czujności kobiecej, pani Bobczyńskiej, która zauważywszy coś niedobrego w duszy Perechitrenki, śpieszy zdać raport o tem zarządowi „biura wywiadowczego“.

Obfitość informacyj, dostarczanych przez korespondentów własnych biura, daje mu niejaką możność określania zdolności kredytowej tego lub innego kupca, oraz posiadania jego curriculum vitae. Nasi handlowcy mogą zatem dowiedzieć się w kantoraach informacyjnych, gdzie i u kogo rozpoczął karierę handlową dany kupiec, wiele lat pracował w sklepie w charakterze „chłopca do posyłek“, jak był notowany u pryncypała, gdy spełniał funkcyj młodszego, a następnie starszego subiekta, komu i czemu zawdzięcza możność handlu samodzielnego i wogóle wypłynięcia na wierzch.

„Dzięki nadzwyczajnej spostrzegawczości korespondentów biura, może ono udzielać nadto wiadomości o moralnej fizyognomii kupca, o tem czy miał on sprawę sądową z powodu rozbicia okien, kieliszków i talerzy w restauracji lub z powodu innych objawów szerokiej natury kupieckiej, czy ma pociąg i w jakim stopniu do win zamorskich i szansonetek i t. d. Szkoda tylko, że mimo całej przenikliwości korespondentów biura, uchodzi ich uwagi to, co jest najważniejszym i najbardziej zasadniczym, t. j. kiedy kupiec zamierza ogłosić swą niewypłacalność. Informacje, nadsyłane do biura w tej kwestyi przez korespondentów, rzadko zgadzają się z istotnym stanem rzeczy — wobec czego przemysłowcy nasi nader często wprowadzani są w błąd przez biura wywiadowcze“.

Zygzaki.

W sprawie przedstawień wtorkowych odebrałmy następujący list:

Szanowny Redaktorze!

Czytając ciągle w „Rozwoju“, nawoływanie, aby publiczność licznie się zbierała na takie biesiady artystyczne, jak wtorkowe przedstawienia, zasięgnęłam języka pomiędzy gronem osób, które teatr lubią i do teatru chodzą i... znalazłam poniekąd słowo zagadki.

Wszyscy uskarżają się na nieodpowiednie wybrane po temu dni: „Bo to, rzece jedna i druga z inteligentnych matek, chciałybyśmy i dzieci nasze zabrać — panienki i chlöpfeów.“

Mało jest sztuk, na które z taką chęcią młodzież się prowadzi — a to wtorek! trzeba po

przyjściu ze szkoły odbyć lekcye muzyki, języków, przygotować lekcye na drugi dzień, przytem w szkołach rządowych pozwolenie do teatru otrzymują dzieci tylko na sobotę lub niedzielę.

Gdyby w te dni dawane były przedstawienia fredrowskie, poszlibyśmy in gremio, a tak... jeżeli Jasio i Helenka w domu zostać maszą, to i my w domu zostajemy.“

Ponieważ prasa jest jakby pośredniczką pomiędzy publicznością a rozmaitemi instytucjami, pozwól Szanowny Redaktorze, że życzenia większości za pośrednictwem twego pisma wypowiem, a być może uwzględnione zostaną.

Jedna z wielu.

* * *

Ciekawy jestem, co sobie myślą przechodnie na ulicy Dzielnej, gdy przypadkiem spojrzą na okna wystawowe choćby przelotnie i wzrok ich zatrzyma się na pięknym okazy z jakiegokolwiek dziedziny, a obok!... jak ostrze sztyletu kolnie ich napis wielkimi literami: sprzedasz i t. p. Myślę sobie: czyż też nie znajdzie się taki rozumny i dobry człowiek, który drzwi sklepu uchyli i rzeknie: „panie, piękne są twoje okazy w oknie, ale sztyld niepiękny — popraw go, abyś zachwycając oko jednem, nie kaleczył je jednocześnie drugiem.“

Już to wogóle sztyldom, ze względu na ortografię, trzeba więcej cokolwiek poświęcić uwagi, bo najpiękniej wymalowane emblematy nie starczą, by zatrzeć choćby najmniejszy błąd i nie zastąpią czystości i poprawności mowy, której pilnie przestrzegać należy.

* * *

W sprawozdaniach naszych o teatrze na Księżym Młynie zaznaczyliśmy kilkakrotnie nader przyzwoite zachowanie się publiczności, składającej się przeważnie z robotników.

Z tem większą przykrością widzieliśmy na ostatnim niedzielnym przedstawieniu kilka osób, należących bodaj do t. zw. „inteligencji“, do których powyżej przytoczonej opinii zastosować nie można.

W dziewiątym czy dziesiątym rządzie siedział naprzykład jakiś pan w średnim wieku o przyzwoitym wyglądzie, który, podehmeliwszy sobie w bufecie, dawał się we znaki nietylko sąsiadom, ale nawet i dalej siedzącym; bliżej zaś sceny paczka młodych ludzi zwracała ogólną uwagę nienormalną wesołością, nie licującą bynajmniej z nastrojem, jaki powinien panować w sali teatralnej.

Podobnego zachowania ani stan anormalny ani też młodość, nie usprawiedliwia bądź co bądź należałoby pamiętać o tem, że po za kompromitowaniem samych siebie, ubliża się tym, dla których teatr jest urządzony.

Kto tak prostej rzeczy zrozumieć nie umie, albo nie może powstrzymać się od wejścia do sali teatralnej w stanie nietrzeźwym, lub też od nierozumnego traktowania „przez nogę“ przed-

stawień popularnych, ten najlepiej zrobi, nie uczęszczając na nie weale.

Przy tej sposobności niech mi wolno będzie wyrazić żal, jaki mam dla reżyseryi za usunięcie przepięknej pieśni wojennej w pierwszym akcie „Towarzysza Pancernego.“ Wszakże chyba nie byłoby tak trudno wykonać ją, jeżeli nie w chóralnym śpiewie, to chociaż przez kilku trębaczy z orkiestry Scheiblerowskiej, którzy zapewne nie odmówiliby wyuczenia się tej melodii.

KRONIKA.

Na kościół w Korycinie robotnice i robotnicy z farbiarui i apretury p. R. Bidermana, w ilości osób 114, za pośrednictwem pp. Holtorffa i Panasiewicza złożyli w naszej redakcyi 21 rb. 75 kop.

Dla niezamożnych uczniów złożono w naszej redakcyi rub. 15, zebrane w dniu wczorajszym w czasie poświęcenia sklepu p. Alwasa.

Plany na budowę łódzkie zatwierdzone w końcu sezonu budowlanego r. b., o wiele przewyższają liczbę planów zatwierdzonych w tymże czasie w roku zeszłym.

Z tego wynika, że początek sezonu budowlanego w roku przyszłym rokuje ożywienie.

Obecnie liczba nowych planów przedstawionych do rządu gubernialnego zmniejszyła się znacznie, na ostatniej bowiem sesyi w rządzie gubernialnym piotrkowskim nie przedstawiono żadnego planu.

Tramwaje. Od wczoraj rozpoczęły się próbne jazdy dla maszynistów, przeważnie od stacyi tramwajowej do ul. Dzielnej.

Dużo ciekawych przygląda się tym próbom.

Tanie herbaciarnie. Z nastaniem pierwszych chłódów tanie herbaciarnie zbudowane kosztem łódzkiego Towarzystwa dobroczynności znacznie się ożywiły.

W wielu z istniejących herbaciarni tanich obecnie wydawane jest po 1000 szklanek herbaty dziennie, której cena jest ustanowiona po 1 kopiejce za szklankę z jednym kawalkiem cukru; za każdy następny kawalek cukru konsument dopłaca kopiejkę.

W dwóch herbaciarniach mianowicie przy ulicy Przejazd i Rynku Zielonym wydawane są obiady po 10 kop. od 12 do 1 w południe.

Obiady te zaprowadziły dozorezynie herbaciarni na własne ryzyko; składają się z talerza zupy i kawalka mięsa, lub w dniu postne ze śledzia z kartoflami.

Podczas epidemii tanie herbaciarnie miały racyę bytu, dziś jednak więcej byłoby odpowiedniem przeciwieństwo ich na tanie kuchnie na wzór istniejącej przy ulicy Cegielnianej.

Anegdoty. Łódzianin p. Jan Łuba zebrał i ułożył wiązanek anegdot z życia Adama Mic-

114)

RYCERZE JASZCZURKOWI.

POWIEŚĆ HISTORYCZNA Z XV WIEKU

przez

A. Chleboradzkiego.

(Dalszy ciąg — patrz № 240).

— Nie bój się ty dobry człowieku, nie bój się, z uśmiechem przerwała Zofka. Czemu jesteś taki brzydki, poco ci miałam mówić, nie rozmawialiśmy nigdy o rzeczach ważnych. Dopiero pierwszy raz mówiliśmy o ucieczce.

— Naprawdę, zawołał Garbus i rzucił się do nóg Zofce.

Ucieczka postanowioną została, a rzeczywiście Jan mógł im się bardzo przydać.

Umiał za nich wszystkich myśleć i kombinować.

Uchwalono więc, że pewnego wieczoru spoją załogę z jakiej tam okazyi i sami odpłyną.

Garbus poradził, żeby wybrać dzień, w którym będzie silny wiatr poindniowy. On wypręży mocno żagle i popchnie ich ku północy.

Dzień ucieczki się zbliżał. Jan zaproponował ogłosić królem wyspy Gнома. Prócz Krzysztofa przyjęli tę wiadomość wszyscy chętnie, a Gnom uradowany wytoczył beczkę wina, które pito z zapalem. Jeden Jan i Garbus omijali tylko czarki, lub wylewali je w krzaki.

Po paru godzinach cała załoga była pijana. Nawet Gnomowa, zrobiwszy scenę zazdrości Gnomowi, usnęła pod krzakiem dzikiej róży na obrzymiej murawie, poroślej różnobarwnym kwieciami. Jej twarz brzydka bardzo źle odbijała od tego malowniczego kobierca.

Wieczór się zbliżył. Na sposób niemiecki zaproponował Krzysztof pochód z pochodniami.

Poczęli zbierać drzewo suche, nasycone życiem, a potem zapaliwszy je wyruszyli w drogę oświetlając dużą przestrzeń przed sobą. Pieśń tryumfalna popłynęła z ust. Szli naprzód krokiem szybkim.

Jedna Zofka podjęła się pilnować Gnomowej.

Koci-Pazur, Garbus i Jan z Pavi zamykali korowód, więc też łatwo im było pozostać w tyle.

Dwie łódki stały u wybrzeży. W te łódki wskoczyli po parze: Garbus z Zofką i Koci-Pazur z Janem i szybko odbili od brzegu.

W dwa pacierze już po linianej drabee dostali się na pokład, wydobyli z wody kotwicę, rozpięli żagle i po godzinie czasu znaleźli się na pełnem morzu.

Wiatr dał silny. Okręt szparko posuwał się po cichych wodach oceanu.

— Uszliśmy im! uszliśmy!

— Dzięki Bogu, zawołała Zofka i padła na kolana, dziękując Zbawicielowi za taką pomoc i za zlitowanie!

Ben Aran.

Po ucieczce z Gdańska Ben Aran osiadł w Amsterdambie i kupiwszy sobie dom, założył w nim handel różnemi przedmiotami, a właściwie operował pieniędzmi. Dlatego też, zamiast sztyldu nad drzwiami do swojego interesu, wywiesił czerwony złoty.

Ludność podziwiała ten przemysł i właściciela sklepu przeważa kupcem z pod czerwonego sztyldu.

Uchodził on tu za prusaka, a nie za człowieka ze wschodu... Okupił się też suto radzie miejskiej i burmistrzowi złożył duże podarki.

Mieszczanie i panowie ze wsi, baronowie i hrabiowie przychodzili tu po towary, a właściciel po pieniądze. Kupiec z pod czerwonego sztyldu traktował ich dobrem winem i każdemu o ile możności wygadzał.

Czasami zażądał pewności, lub fant jakiś przyjął, ale to nie zawsze się zdarzało. Byli i tacy, którym na słowo, bez żadnego skryptu pożyczal.

Tym sposobem wyrabiał sobie liczne stosunki, które niejednokrotnie nawet na dwory książęce sięgały. A tych książąt w Niemczech było tyle, że każdy z nich wydawał, a nikt nie zbierał...

Owszem zbierał kupiec z pod czerwonego sztyldu.

(d. c. n.).

kiewicza, które czerpał poczęści z korespondencji poety, ze wspomnień Maryi Góreckiej, Antoniego Edwarda Odyńca, z dzieł Piotra Chmielowskiego, Alojzego Ligenzy Niemichowicza i innych. Wianka ta napisana poprawnym literackim językiem stanowi wyborny przyczynek do wszechstronnego oświetlenia postaci wielkiego poety, o krócej nigdy zadużo mówić niepodobna, by poznać i dokładnie ocenić ten umysł głęboki i wielkie serce zdolne ukochać miliony i cierpieć za miliony.

Anegdorki poprzedza krótki życiorys Adama Mickiewicza, napisany ze znajomością rzeczy i dość plastycznie nwydatniający wizerunek poety pobieżniei wprowadzicie, ale głęboko odczuciem rysami skreślony.

Całość w starannem wydaniu nakładem T. H. Nasierowskiego, odbita w drukarni Laskauera i Babickiego, przedstawia się bardzo sympatycznie i ze wszech miar zasługuje na wszechstronne rozpowszechnienie.

Poświęcenie. Wczoraj o godz. 7-ej wieczorem ks. Chyliński poświęcił sklep szkła i porcelany przy ul. Piotrkowskiej 97, należący do p. Alwasa. Firma to znana w Łodzi, istniejąca od lat 32; przez czas ten umiała uzyskać zaufanie i uznanie wśród publiczności. Nie wątpimy, że obecnie pod kierownictwem młodego szefa i nadal rozwijać się będzie.

Sklep położony w dobrym punkcie i obficie zaopatrzony w wyborowe towary.

Koncerty. W hotelu Angielskim podczas miesięcy zimowych odbywać się mają koncerty orkiestry damskiej.

Z porządków miejskich. Dziś policya miejscowa nakazała strużom domów oczyszczenie ulic ze śniegu.

Porządek ten zastosowano na pewnej zaledwie przestrzeni ulicy Piotrkowskiej

Straż ogniowa ochotnicza łódzka. W sobotę dnia 22 października r. b. o godzinie 7^{1/2}, wiecz. w domu rekwiizytowym III oddziału odbędą się Ćwiczenia sygnałowe I oddziału jak również dla sygnałistów 2, 3 i 4 oddziałów.

Śnieg. Wczoraj o godzinie 10 w nocy rozpoczął padać deszcz, który się zamienił wkrótce w drobny śnieg. Kolo godz. 2-ej w nocy trzeba było grzeznąć po ulicach. Silny krupowaty śnieg z mocnym wiatrem siekł po twarzach przechodniów. Zawierucha ustała nad ranem.

Donoszą nam, że pociągi wszędzie nadechodzą z opóźnieniem.

Dorożkarze łódzcy. Według przepisów o jeździe po mieście każdy woźnica winien liczyć niemniej 18 lat wieku.

Tymczasem u nas lwia część dorożkarzy zrekrutowana jest z niedorostków, skutkiem czego zdarzają się często wypadki najechania, za które niepełnoletni nie odpowiadają.

Nagły zgon. Przed paru dniami zmarł nagle

przy ulicy Przędzalnianej № 42 Jan Raszewski. W celu wykrycia przyczyny śmierci prowadzi się śledztwo.

Domy modlitwy. Otrzymałi pozwolenie władzy na utrzymywanie domów modlitwy dla żydów: Wolf Warszawski przy ul. Ogrodowej, Josek Kajman przy ul. Północnej.

Oświetlenie gazowe. Dowiadujemy się, że Nowy Rynek zostanie oświetlony gazem. Z rozporządzenia zarządu zamienione zostaną palniki na wszystkich latarniach na podwójne anerowskie tak, że oświetlenie równać się będzie światłu 6500 świec. Roboty onegdaj już rozpoczęto.

Termometr. Wczoraj mieliśmy zaledwie jeden stopień ciepła. Dzień był dzysty. Dziś termometr wykazywał rano zero — potem podniósł się nieco.

Projekt powiększenia personelu policji. Podczas zwiedzania biura policji łódzkiej przez pomocnika General-Gubernatora ks. Oboleńskiego, poliemaister m. Łodzi p. Chrzanowski wykazał niezbędną potrzebę powiększenia personelu urzędników kancelaryi poliemaistra w wydziale żołnierzy zapasowych ze względu na dużą ilość zapasowych, mieszkających w Łodzi i ścisłą ich kontrolę, której według przepisów podlegają.

Z SĄDÓW.

Wczoraj II Departament Izby sądowej warszawskiej przystąpił do sądzenia—po raz wtóry budzącej niezwykle zaciekawienie sprawy b. konduktora kolejowego, Antoniego Papierza, oskarżonego o morderstwo w pociągu kolejowym w celu rabunku.

W dniu 28 listopada pociągiem towarowym kolei Dąbrowskiej wioził do Sosnowic partyę koni z Galicyi mieszkaniec Pragi, handlarz, Moszek Zóraw. Konie rozlokowano w 5 wagonach a w jednym z nich Zóraw położył się spać.

Tuz za Kielcami, (gdzie zazwyczaj zmienia się służba pociągu), w kierunku stacji Słowik, na wiorście 3, zaczyna się mocny spadek.

W tem właśnie miejscu zbrodniarz, który, jak przypuszczano, w celu ograbienia upatrzonej ofiary, jeszcze w Kielcach zakradł się do wagonu, wystrzelił kilkakrotnie z rewolweru i czterema kulami ugodził Zórawia. Ten miał jeszcze tyle siły, że wyskoczył z wagonu i tu, jak widać było ze śladów na śniegu, przeszedł kilkaset kroków po nasypie. Nieprzytomnego dostrzegła służba dróżnicza i odwiozła do Kiele.

Zóraw tegoż dnia, o godz. 9 w., życie zakończył, złożywszy uprzednio zeznanie, że jego morderca miał na sobie odzież konduktorską, że wszedłszy do wagonu zażądał odeń okazania frachtu i w chwili, gdy na skutek tego żądania

cofać,—ta jedna chwila, która przyszła bez woli naszej a za zrządzeniem czy dopustem boskim powiedziała nam że jesteśmy dla siebie stworzeni. Dziś już ani ja bez was, panie chorąży, ani wy bez waszej Marysienki żyć nie możecie—co nam stoi na zawadzie obalić trzeba. I niema też poświęceń jakichbym nie dokonała, aby tylko z wami dojść tam, gdzie pragnę.

Zamoyska mówiła to szybko, gorączkowo—a żar słów jej ogarniał Sobieskiego. Ulegał już wpływowi tej kobiety i gotów był iść przez wszystkie piekła, aby ją tylko zdobyć.

Podobnym był teraz do Marsa szykującego się na bój z całym światem.

— Więc pójdziemy razem—zakonkladowała piękna pani... pójdziemy aż dojść musimy do ołtarza!

— Do ołtarza!.. entuzjastycznie.. powtórzyl Sobieski.

— A potem... czeka nas życie szczęśliwości pełnej..

— O tak!.. — Którego nam żaden wojewoda sandomierski zabronić nie zdoła!..

— Nie zdoła! machinalnie powtórzyl zapatrzonny się w swą bognię chorąży.

A bogini złożyła rączki na piersi przeszła się parę razy po komnacie—potem stanęła przed nim i chorąży ani się opatrzyć miał czas gdy też same rączki zawiesiła mu na szyi, usta swe drobne przyłożyła do jego ust grubych i ocienionych wąsem szumiastym — a w powietrzu zabrzączało żuw:

Z. wydobyl swój pugilares, wydarł mu go z ręki i pochwycałszy również zegarek i dewizkę, zaczął doń strzelać, że wreszcie, chroniąc się od kul, Zóraw wyskoczył na nasyp kolejowy.

To zeznanie było powodem, że zbrodniarza szukano wśród konduktorów i uwięziono Antoniego Papierza i J. Kiriluka pod zarzutem morderstwa.

W miarę postępu śledztwa wychodziła na jaw niewiuność Kiriluka i dochodzenie karne co do niego umorzono, Papierza zaś, który także zapewniał o swej niewinności, zatrzymano w więzieniu.

Sąd okręgowy kielecki rozpoznajac sprawę w I instancyi, uznał winę Papierza i skarzał go na 12 lat ciężkich robót, a następnie na dożywotnie osiedlenie w Syberyi.

Izba Sądowa w skutek apelacyi postanowiła sprowadzić do Warszawy z więzienia w Kielcach oskarżonego Papierza i zbadać panownie wszystkich świadków.

Niezależnie od tego Izba zbadała wczoraj kilku nowych świadków dla sprawdzenia niezmiernie ciekawego faktu, ujawnionego już po odroczeniu sprawy.

Oto przed kilku dniami obrońca (z urzędu) Papierza, wniósł podanie do Izby Sądowej, w którym pisze, iż niedawno zgłosił się do niego niejaki p. Leszczyński i oświadczył, że niejaki Sendyk, odsiadując przed paru miesiącami karę więzienną w Brześciu-Litewskim, przysłuchiwał się rozmowie dwóch zbrodniarzy, siedzących w celi więziennej. Jeden z nich, filozofując na tle niesprawiedliwości ludzkiej, dowodził, że sądy nasze nieraz się mylą, że on naprzykład zna zbrodniarza, który 20 przestępstw popełnił i nie sobie z tego nie robi, bo jedno najważniejsze uszło mu bezkarnie, a gdyby się o tem dowiedziano, poszedłby do katorgi; na kolei — mówił on — zabito żyda i nie wiedzą kto jest winowajcą, a tymczasem cierpi cztłowiek niewinny; zbrodniarz z żydem tym jadł i pił w Iwangrodzie, a gdy żyd płacił za jadło, spostrzegł u niego frachty i pieniądze, wsiadł tuz za nim do wagonu i rozprawił się z nim eo się zowie. Sąd nie wie, ale ja wiem, kto jest zabójcą — dokończył mówiący.

Rozmowę tę powtórzył wczoraj w izbie sprowadzony świadek Sendyk, niedawno z więzienia wypuszczony, wczoraj też dopiero Izba dowiedziała się od Sendyka, że nazwisko owego filozofującego zbrodniarza Władysław Woźniak.

Sendyk zeznał, że ojciec Woźniaka jest kolejjarzem, łatwo więc mógł zbrodniarz zaopatrzyć się w ubranie konduktorskie.

Dalszy ciąg obrad dziś.

— Janku mój!..

— Marysienko najmilsza!..

III.

Z Częstochowy lotem błyskawicy rozbiegły się wieści po kraju całym o zamachu na złotą wolność szlachecką jaki uknąć miała królowa. Zaroiło się po białych dworkach i po grodach—zachuczało niby w ulu, tak drażliwym na te swoją „żrenięć“ był tłum kontuszowy.

Ludwika Marya gdy postanowiła sobie co przeprowadzić w polowie drogi nie ustawała, chwylała się wszystkich środków i prędzej czy później na swoim postawić musiała.

Teraz wprowadzicie podjęła pracę nieco nad siły, ale ani na jedną chwilę w skutek swych zabiegów nie wąpiła.

Dobrze znała potęgę tego tłumu szaraczków więc w pierwszej linii nań postanowiła nacisk wyrzucić—a nacisk ten, tylko w pewnym kierunku mógł osiągnąć cel—to jest w kierunku religijnym.

Z polecenia tedy królowej i przy współdziale Prażmowskiego cały legion zakonników wszelkiego znaku rozbiegł się po kraju i na rzecz planów powziętych agitować zaczął.

Po za tłumem istnieli jeszcze ważniejsi od niego bo nim rządzący magnaci.

Tu praca przedstawiała się ciężiej—tu trzeba było przywołać na pomoc prócz religji, działa dyplomatyczne cięższego kalibru, względem osobiściwości wpływowycych, których słowo² w rzeczypospolitej znaczyło wiele. (D. c. n.)

MICHAŁ WOŁOWSKI.

MARYSIENKA.

Powieść historyczna w trzech częściach na tle stosunków XVII-go wieku.

(Dalszy ciąg.)

Dla patrzącego z oddali na tę scenę nie trudno było spostrzedz, że w niej jedna osoba tylko straciła przytomność—gdy druga zachowała całą samowiedzę sytuacji.

Ona też pierwsza ocknęła się niby z zachwytu—a że dobrze udawać umiała—przeto z talentem komedyantki zerwała się, obiema rękoma chwyciła za głowę i z przerażenia niby zawołała:

— Boże!.. Boże! co się ze mną stało!!!

Za jej przykładem poszedł Sobieski i on się zerwał z kolan—oczy ku ziemi opuścił, oddychał szybko i słowa rzeknąć nie był w stanie.

Marysienka za to mówiła w zdwojonym tempie:

—Ale nie czas teraz na refleksje—klamka zapadła, kości zostały rzucone.

Wierzę w życzliwość Najjaśniejszej Pani, ona nam pomoże—ona uwolni mnie od więzów, które mi ciężą i szczęście powróci, trzeba tylko stać po jej stronie, bronić na każdym kroku i dopomagać w jej zamiarach. Teraz już nie czas się

Korespondencye.

Lwów, w październiku.

P. Wilhelm Kurz oczekiwać nie zawiódł: z gry na koncercie gal. Towarzystwa muzycznego podobał się; można tedy z prawdziwym zadowoleniem zanotować, że Towarzystwu muzycznemu i konserwatorium powiodło się szczęśliwie pozyskanie pianisty na opróżnioną posadę w najwyższej klasie.

Koncert tym razem prawie wyłącznie poświęcono wirtuozostwu, nie licząc bowiem Svedsena utworu „Sigurd Slemble“ niezbyt interesującego (mimo, że dobrze przez orkiestrę wykonanego), wszystko inne oddane było biegłym palcom p. Wilhelma Kurza.

Włada on nimi w sposób poważny, imponuje czystością i pewnością gry, a jak na młodego artystę zadziwia spokojem i trzeźwością.

Uderzenie ma miękkie, nie szafujące zbyt siłą, ani gubiące się w pianach zbyt eterycznych.

Wogóle, prócz techniki, wykształconej znakomicie (uczyl się u Holfelda w Pradze) wszystkie inne czynniki gry nie dobiegają krańcowości, bo panuje wszechwładnie—rozważa.

Cienia tu niema gorączki. Jest to niezawodnie dla wirtuoza przymiot wielkiego znaczenia, rozwój talentu na takiej podstawie pewniejszy jest może, niż na innej, czy zawsze jednak dozwala duszy artystycznej wypowiedzieć się swobodnie i wykrzesać iskrę z duszy słuchacza, to rzecz inna. Niejednokrotnie wolelibyśmy słyszeć, jakieś żywsze „rondo“, jakiś harmonijny kontrast, jakiś namiętny wybuch, ale artysta nie dopuszcza ich nigdy—taka już jego natura, o ile ją poznać było można w ciągu jednego wieczoru.

Objawy uznania, jakie otrzymał od publiczności (zebranej nadzwyczaj licznie a reprezentowanej bardzo pięknie), utwierdzają nas w tem zdaniu. Każdy numer był sownie oklaskiwany, jak niezaprzeczenie na to zasłużył, ale gorąco przyjęto Nokturn Chopina, w którym artysta zrzucił swoją dostojną wirtuozowską szatę i wznosił się lżejszy i idealniejszy w górę sfery. Z nadzwyczajem upodobaniem wsluchaliśmy się w tę prześliczną kompozycję, chwytając każdy frazes, której deklamacja wydała się nam bardziej wyrazista niż gdzieindziej, lub wytworniejszą w smaku. Gdyby żył s. p. Mikuli, przypuszczalibyśmy, że on położył na wykonaniu Nokturnu swą artystyczną dłoń i technął w nie pojęcia romantyczne. Wszystkie inne numery programu wywołały należyte uznanie, „Etincelles“ Moszkowskiego olśniło „prost słuchaczy swoją lotnością i czystością, a Nokturn dał złudzenie poezji i niezwykłości. Doświadczył tego nie tylko sprawozdawca ale i zebrana publiczność, oklaskująca artystę po tem numerze z zapalem, co zapisujemy z całą skrupulatnością.

Ostatni numer programu „Rapsodya“ Liszta t. zw. hiszpańska, nie stanowiła zakończenia stosownego na produkcję rozpoczętą jednym z najpiękniejszych dzieł Beethovena (koncertem g-dur)—jestto bowiem historia płytka i nudna a przytem przestarzała. Grał ją koncertant po wirtuozowsku, a nawet zbyt klasycznie jak na taką rzecz. Na szczęście dodał na zakończenie dwa utwory Dworzaka i Griega bez porównania więcej interesujące.

Przyjęcie, jakiego doznał koncertant, było pełne życzliwości i sympatii, na którą zupełnie zasługuje wirtuoz tej miary przybywający do Lwowa i poświęcający nam swoją pacę artystyczną i swe zdolności niepospolite.

Utarło się przekonanie, że malarstwo religijne za dni naszych nie jest w stanie wydobyć z siebie dzieł naprawdę wielkich, mimo że tylu uprawia je pracowników. Jesteśmy zbyt zmateryalizowani i zbyt trzeźwi, aby wnieść się do ideałów Bóstwa. Opuszcza nas żarliwość, a chłodno te rzeczy skłecić się nie dadzą. Cała atmosfera epoki jest ciężka jakaś i mroczna w chmury zbyt szare i zbyt gęste zasnutą; malarstwo religijne, jak orzeł ze spętaniem nogami, nie może przebić się przez nią i frunąć ku słońcu.

Niemniej jednak na zachodzie od dłuższego już czasu objęły nowe prądy także tę dziedzinę

malarstwa. Zrozumiano, że potrzeba przedewszystkiem prostoty, aby zbliżyć się do wspaniałości niebios. Kto wie też, czy na tej drodze nie dojdzie sztuka, zapatrzona w dawne, nieprześcignione dotąd wzory, do rezultatów pomyślnych; kto wie, czy nie stworzy formy nowej dla wyrażenia uczuć religijnych i nie wydoskonali jej z czasem tak, że zwracać się ku niej będzie podziw potomnych.

Na wystawie naszej mamy dwa płótna treści religijnej, jestto s. ty Antoni p. St. Kaczor-Batowski i Madonna Kruszewskiego.

Oba one mogą służyć za ilustrację słów powyższych.

Kruszewski dał nam rzecz niezwykle wdzięczną. Układ cały i nastrój przemawiają odrazu do serca, doznajemy takiego uczucia, jakby wiza przesunęła się przed naszymi oczyma. Rozpływają się w cieniach, ni to we mgle, zarysy postaci Madonny; jedynie twarz jej z umiarkowaną siłą plastyki odbija od tych mrozków, a jakby powódź blasków padał na nią, jaśnieje główna Jezuska.

Twarz Madonny pełna słodyczy. Jestto twarz matki z rozkoszą wpatrującej się w swe dziecko. Ale tej wyższej rozkoszy, której Ona jedna tylko zaznała ze wszystkich kobiet, a która spłynęła z przeświadczenia, że zbawienie świata w postaci dziecinny spoczywa na jej łonie—tego piękna idealnego, z którego odrazu wynieśliśmy przekonanie, że to Madonna, syna Bożego rodzicielka, nie widzimy.

A już całkiem pospolitą jest twarzyczka uspiętego Jezusa, jakby odwzorowana z pierwszego lepszego modelu, który miał artysta do dyspozycji.

Z tem wszystkiem obraz Kruszewskiego mile porusza uczucia widza. Nie rozpali on może afektów religijnych, ale słodki, spokojny, jakim wionie, wznosi przecie myśli nad poziom codzienności, w której spokoju nie masz.

Nierównie wybitniejsze cechy religijnej kreacji nosi na sobie św. Antoni pana Batowskiego.

Jeśli mamy być szczerzy, jestto dla nas prawdziwa niespodzianka.

W dotychczasowych dziełach p. Batowskiego przywykliśmy spotykać zawsze duży rozmach fantazyi i w szlachetnym tonie utrzymaną brawurę kolorystyczną. Z wszystkich może młodych artystów naszych on najbogatszą zdaje się posiadać paletę; olśniwa też nas bogactwem i dosadnością barw, niezwyklemi efektami kolorystycznymi, jakie odsłaniają się jego oku wszędzie: na łące, w lesie, pod stropem nieba, w ludziach i ich otoczeniu.

Możnaby mniemać, że oko artysty posiada odrębną, a szczególną zdolność widzenia wszystkiego w pełniejszych barwach, niż inni śmiertelnicy, przyczem nie próżnuje także jego fantazyja mająca w sobie dużo junakeryi.

Tego wszystkiego w św. Antonim nie masz.

Nie dowierzamy w pierwszej chwili, by płótno to wyszło z pod pędzla p. Batowskiego. A przekonawszy się, że tak jest istotnie, odczuwamy całą abnegację z upodobań i wrodzonych popędów, na jaką zdobył się, tworząc ten obraz.

Może takie otrząśnięcie się było nawet koniecznym dla celu obranego przez artystę. W każdym razie wyrwał on z siebie niejako z korzeniem wszystko, co tworzyło jego „ja“ artystyczne.

Spokojnie, pokornie prawie, układły się skłębione fale jego temperamentu, a myśl posłuszna woli przeszła z barwnych rozlogów w światy inne, gdzie wobec olśniewającej jasności wszystko po za nią jest tylko mniej lub więcej szarem...

Starsi hiszpańscy mistrze zyskali w p. Batowskim szczerze uległego ucznia. Ale nie była to chyba uległość ślepa; bo talent tak świadomy siebie byłby niezawodnie z oburzeniem odrzucił podobne jarzmo. Była to niejako próba sił swych na polu nowem, a zupełnie odmiennym od tych, na jakich artysta pracował; i był to wynik przeświadczenia, że odrzucając bogaty aparat kolorystyczny, tem swobodniej i tem wyraźniej można uzmysłwić stronę duchową. Słowem p. Batowski, przerzuciwszy się chwilowo do malarstwa religijnego uznał, podniesioną już przez nas zasadę, iż masiano w pierwszym rzędzie zdobyć się na prostotę.

Święty Antoni przedstawiony jest w postawie klęczącej, w głębi groty, której całą ozdoba

krzyżek drewniany. Ale niedzne pustkowia zyskuje wspaniałość, niedostępną królewskim nawet przybytkom. Oto zjawia się wśród powodzi jasności dziecię Jezus i towarzyszą mu chóry anielskie.

Twarz świętego nie wyraża tej ekstazy, którą spotykamy zwykle na obliczach wybrańców Pańskich. Jestto twarz o rysach ostrych, prawie surowych, o wzroku, w którym przebija się przedewszystkiem siła woli. Święty zdaje się mówić: „Oto przyzywasz Panie, jak tego byłem pewny. Zdobyłem Ciebie i okupiłem. Zdobyłem życie pełnem dobrowolnych utrapię, które młodości mej odjęły krasę i siłę żywotną; okupiłem wyrzeczeniem się wszystkich innych pragnień i pożądań nad to jedno, bym Ciebie posiadał.“

Jest więc pomimo zpatrzenia się we wzory starych mistrzów, coś nowego w tym obrazie i jest mimo zaparcia się siebie, coś, co mimo woli artysty ocalało z jego temperamentu...

P. Batowski wystawił nadto szkice akwarelowe z podróży swej zagranicę. Niektóre z nich odznaczają się nieszkicowem weale wykończeniem. Taki np. widok Sierry Newady wiankiem ośnieżonych szczytów na widnokręgu, lub widok morza pod Fiume—są to obrazki, do których nie już dodać nie potrzeba, a które obserwatorskim zdolnościom p. Batowskiego i jego pędzlowi prawdziwy przynoszą zaszczyt.
Col.

Z WARSZAWY.

Nowa dzielnica. Po zasypaniu glinianek za rogatkami Jerozolimskimi, po lewej stronie rogatki Jerozolimskich, z pomocą ziemi wydobywanej przy budowie nowych kotlin filtracyjnych na Koszykach, a wywożoną kolejką przenośną, rozszerzone zostanie przedmieście Jerozolimskie, aż do granic wsi Ochota. Plan nowych sześciu ulic i regulacji tego przedmieścia wykonywa obecnie wydział techniczny magistratu, który zaprojektował otworzenie tam dwóch poprzecznych. Fundusz na urządzenie tych ulic wniesiony będzie do kredytów budżetowych roku 1900.

Rewizya lombardu miejskiego. Z decyzji prezydenta miasta Warszawy, komisya, złożona z urzędników magistratu, w ciągu czterech miesięcy, od maja, do końca sierpnia zajęta była rewizją wszystkich znajdujących się w składach lombardu zastawów, których ilość, podług obliczenia, wynosi 12,878 na ogólną sumę 560,156 rubli. W ciągu czasu rewizji wykupiono 1,019 zastawów za sumę 41,139 rubli, w obecnym przeto czasie znajduje się w lombardzie 11,859 zastawów na sumę 519,017 rubli.

Dreyfusisci w Warszawie. W „Warszawskim Dnienniku“ czytamy, co następuje: „Policya śledcza skonfiskowała w niektórych sklepach żydowskich na Nalewkach mnóstwo dość artystycznie wykonanych żetonów brązowych z wizerunkami bohaterów dreyfusyady, a także cadyka wileńskiego i synagogi wileńskiej. Żetony zapatrzone są w napisy, pełne treści uczuciowej, w żargonie żydowskim. Cieszyły się one wielkiem powodzeniem wśród dreyfusistów warszawskich.“

Srebrne weselo. Redaktor „Słowa“, p. Mieczysław Godlewski, obchodził onegdaj z małżonką swoją p. Maryą z Popielów, 25-tą rocznicę pożywania małżeńskiego. Dzień uroczysty spędzili jubilei w Częstochowie.

Tow. techniczne. W gmachu politechniki odbyło się pierwsze ogólne zgromadzenie członków oddziału warszawskiego Cesarskiego Tow. technicznego, celem wyboru prezesa, wiceprezesa i 6 członków rady. Na prezesa wybrano jednomyślnie r. t. Ligina, na wiceprezesa r. t. inż. Rydzewskiego, a na członków rady inż. Łapczyńskiego, Albertiego, Kwiecińskiego, inż.-tech. von Meyera, podpułk. Kirianowa i pułk. artylerji Ogoń-Doganowskiego; temu ostatniemu powierzono obowiązki sekretarza. Oddział warszawski liczy obecnie 38 członków

Nowy szpital. W celu wewnętrznego urzędu nowego szpitala Dz. Jezus na folwarku Świętokrzyskim, którego budowa ukończoną będzie w r. 1900, rada miejska dobroczynności publicznej wyznaczyła komisję, mającą się zaważać zająć tą sprawą. Do komisji tej zaproszono:

wice-gubernatora hr. Pahlena, który jest również kuratorem dzisiejszego szpitala Dz. Jezus, starszego lekarza tegoż szpitala, inspektora szpitali tutejszych prof. Troickiego, profesorów uniwersytetu Szczerbakowa i Somowa, oraz budowniczego Dziekońskiego. Komisja została upoważniona do zaproszenia specjalistów do narad. Koszty urządzenia nowego szpitala wyniosą około 100,000 rub. i na ten cel wyjednany będzie specjalny kredyt.

Zjazd młynarzy. Onegdaj pod przewodnictwem prezesa komitetu giełdowego p. Mieczysława Epsteina odbyło się drugie posiedzenie zjazdu młynarzy. Wybrana na zebraniu pierwszym delegacja, zdała sprawę z prac swoich i złożyła wnioski swoje, oparte na poglądach, wyrażonych wśród dyskusji na owym posiedzeniu. Delegacja oświadcza się: za zmianą taryf przewozowych, za utworzeniem giełdy produktowej w Warszawie, za powołaniem kolejnym młynarzy na ekspertów w razie sporów, za założeniem szkoły młynarskiej w Warszawie. Dalej komisja żąda z budżetu rady młynarskiej 700 rubli rocznie na utrzymanie biura i uznania przemysłu młynarskiego za pracujący nieprzerwanie. Dotychczasowy sposób sprawdzania produktywności młynów uznano za dostateczny. W sprawie wzajemnego ubezpieczenia młynów komisja orzekła, że pożądanym byłoby przed jej rozstrzygnięciem zebranie odpowiednich danych statystycznych. Co do udziału w wystawie paryskiej komisja wyraziła przekonanie, że wystawa ta mało interesuje nasz przemysł młynarski i decyzję w tej kwestyi pozostawiono radzie młynarskiej.

Na przedstawiciela rady wybrano p. Leona Chameca, na jego zastępcę p. Juliana Rozenbluma.

Z kraju.

Kalisz. Komitet Towarzystwa Muzycznego, na wniosek p. St. Bobińskiego wybrał delegację, której zadaniem będzie zorganizowanie z pomocą prawdziwych miłośników teatru, stałego kółka amatorów w celu uprawiania deklamacji i sztuki dramatycznej oraz urządzania przedstawień amatorskich, na cele dobroczynne i społeczne. Do składu delegacji dramatycznej należą panie:

Bohowiczowa, Mianowska i Żywarowska oraz pp. Biernacki, Bobiński, Bohowicz, Bukowiński i Mlyarski.

— W końcu tego tygodnia tutejsze Towarzystwo Muzyczne urządza koncert z udziałem znakomitego pianisty p. Słowińskiego.

Koncert ten niezwykle budzi zainteresowanie w szerokich sferach inteligencji miejscowej i zamiejscowej.

— „Gazeta Kaliska“ donosi o śmierci s. p. ks. Romana Szlosman, proboszcza parafii Koźminek w dekanacie kaliskim.

Zmarły należał do świątelszych kapłanów, jeszcze w Pabianicach będąc wikaryuszem wynalazł metrykę rodziny Kopernika. Pisywał interesujące artykuły historyczne do „Pamiętnika religijno-moralnego“ i do „Przeglądu katolickiego“. Powszechnie szanowany i lubiany s. p. ks. Roman Szlosman zakończył życie w Berlinie.

Płock. Dotkliwy nieurodzaj kartofli nawdził okolice Płocka.

Dla ludzi biednych jest to prawdziwa klęska. Obywatele ziemscy, chcąc zabezpieczyć służbę swą od głodu, podwyższają jej znacznie ordynaryę.

W okolicach Ciechanowa i Nasielska cena kartofli dochodzi do 1 rub. 80 kop. za korzec.

Niektórzy obywatele sprowadzają kartofle, aż z Sokółowa z gub. siedleckiej, gdzie cena ich wynosi 1 rub.

Z PETERSBURGA.

—Ulge, przyznana niektórym miastom w uwolnieniu ich od wydatku na utrzymanie policji, postanowiono rozszerzyć na wszystkie miasta gubernialne z wyjątkiem stolic.

— „St. Pet. Wiedom.“ donoszą, iż ostatnimi czasami znacznie wzrosło zapotrzebowanie pożyczek melioracyjnych; niema dnia prawie, aby

nie rozpoznawano nowego podania. O udzielenie pożyczki proszą nie tylko rolnicy, ale również i gromady włościańskie celem przeprowadzenia osuszenia błot i urządzenia studzien artezyjskich. Najwięcej pożyczek wydano dotąd na winnice i osuszenie błot. Wobec wzrastającego zapotrzebowania pożyczek, ministerium rolnictwa postanowiło opracować nowe przepisy dla korzystania z tego kredytu, przy czem zamierzono rozszerzyć zakres operacyj tego kredytu. Odnosne wnioski ministerium w tym przedmiocie jeszcze w r. b. złożone będą do rozpoznania Rady państwa.

— W ministerium rolnictwa powstał projekt budowy na główniejszych rynkach zbożowych Europy zachodniej elewatorów i składów w celu zwiększenia wywozu zbóż oraz ułatwienia warunków handlu zbożem.

— W dniu 14 b. m. odbyło się posiedzenie rosyjskiego oddziału towarzystwa archeologicznego, na którym odczytano kilka ciekawych referatów. P. Ptaszycki mówił o liście Dymitra Samozwańca, ogłoszonym w druku przez Pirlinga. List ten adresowany do papieża Klemensa VIII uważany jest za własnoręczny Dymitra. Pisany jest w języku polskim. P. Ptaszycki na zasadzie języka i ortografii próbuje określić narodowość meża Maryny Mniszechówny. Strona stylistyczna i grammatyczna listu wykazuje, iż był on zredagowany przez osobę, władającą wybornie po polsku. Z drugiej jednak strony, mnóstwo błędów ortograficznych (np. „sz“, „cz“, zamiast „cz“, „r“ zamiast „ry“ i t. d.), nieprawidłowe dzielenie sylab (np. „naisnie—yszego“) i t. d. wykazują, że list jest pisany ręką człowieka, nieobeznanego należyte z językiem polskim. Wynika ztąd, według referenta, że list został zredagowany przez polaka, a przepisany przez Dymitra, który, widocznie, był istotnie człowiekiem pochodzenia rosyjskiego. Zasługuje również na uwagę referat p. Spicina, który wykazał na zasadzie badań archeologicznych na dnie kurhanów, iż w początkach XIII wieku w dzisiejszej gubernii kijowskiej koczowali turecy.

— Instytut elektrotechniczny w Petersburgu ma być przekształcony na wyższy zakład naukowy; sprawę rozstrząsa komisja, złożona z przedstawicieli ministerium spraw wewnętrznych i komunikacji.

ROZMAITOŚCI.

Spór o dziedzictwo. Niedawno zmarł w Monachium Velimir Todorowicz, naturalny syn zamordowanego ks. Michała serbskiego; matką jego była pewna księżniczka styryjska. Todorowicz zapisał swój majątek wartości 2,500,000 fr., znajdujący się w Rumunii, rządowi serbskiemu i przeznaczył go na cele oświaty narodowej. Przed kilku dniami wystąpili z pretensją spadkodawcy. Twierdzą oni w swoim proteście, że zmarły nie miał prawa czynić żadnych zapisów, gdyż właściwie nie posiadał. Majątek w Rumunii, zapisany teraz przez niego rządowi serbskiemu, jest ich własnością. Oddali oni go Todorowiczowi w dożywotnie posiadanie. Uczynili to dla tego, ponieważ syn ks. Michała po tragicznej śmierci ojca, nie miał żadnych środków do życia. Zachodzi wątpliwość, czy zarzuty, czynione przez rzekomych baronów, są prawdziwe. Także i rząd rumuński zaprotestował ze swej strony przeciwko wydaniu spadku rządowi serbskiemu. Między obu rządami wymieniono już kilka ostrych not. Rząd serbski wysłał do Bukaresztu swojego adwokata.

Pomnik Mickiewicza w Krakowie według sprawozdania ogłoszonego przez marszałka hr. Bade-niego, kosztował 163679 zhr.

Wyrok. W dniu 14 b. m. trybunał zwyczajny sądził sprawę p. Jana Lemańskiego z Warszawy, który w dniu 15 z. m. na plantacjach krakowskich strzelił sześć razy z rewolweru do żony swej Maryi i p. J. Oszackiego.

Z przebiegu rozpraw okazało się, iż p. Lemański działał pod wpływem nadmiernego użycia trunków, w chwili gdy był prawie nieprzytomny. Trybunał wydał wyrok uniewinniający Lemańskiego.

Pan Józef Smacha, znakomity artysta teatru narodowego w Pradze i reżyser dramatu czeskiego, wystąpił niedawno w roli tytułowej „Marcina Łuby“ w dramacie Sewera, przełożonym przez

Adolfa Czernego i w roli tej zjednał sobie żywe pochwały prasy oraz uznanie publiczności.— Wdzięczny za zdobytą sukces, artysta wystosował do autora sztuki obszerne pismo z gorącymi słowami podziękowania za daną mu sposobność popisaną się w roli „dobrej i odpowiedniej“.— W piśmie tem zamieścił p. Smacha następujące ciekawe wspomnienie: „Z wiosną 1864 r., kiedy rozpoczynałem karierę artystyczną, występowałem na scenie w Hradcu králowej. Do loży małego teatryku prowincjonalnego chodziła wówczas dziwna publiczność: wszyscy polacy! Mieli oni dla nas biedaków szczególną sympatię, a ja, jako chłopiec 16-letni, schodziłem się z nimi na przebadzkach. I nie nam nie przeszkadzało, że za nami stąpał dozorca ze swoimi podwładnymi. Myślny rozmawiali powoli, porozumiewaliśmy się spotykaliśmy się często. Jak mię wówczas czyniło szczęśliwym kilka pochwyconych słów polskich!“

Radość i wdzięczność wypowiada p. Smacha za list od Sewera otrzymany i kończy tak: „Oko moje błądziło po audytorjum „Narodnego Divadla“ i nieraz pytałem się, czy tu w tym złotym domu, w której ze wspaniałych łóż nie siedzi polski żołnierz sztuki? Pan nie przyjechał, proszę więc przyjąć serdeczne dzięki za rolę, za uznanie i zapewnienie, iż radość moja byłaby zupełną, gdybym wystąpił w roli „Marcina Łuby“ na scenie polskiej przed słuchaczami krakowskimi, może także przed tymi, którzy mnie widzieli przed 35 laty“.

Ostatnie wiadomości.

Wycieczka do Egiptu.

Oficyalna „Nordd. Allg. Ztg.“ zamieszcza następujący komunikat:

„W wielu zagranicznych dziennikach spotkaliśmy się z dziwnym zapatrywaniem, jakoby cesarz Wilhelm zaniechał wycieczki do Egiptu w skutek zagranicznych wpływów. Słusznie uważać należy tego rodzaju domysły jako plotki; są one bowiem pozbawione wszelkiej faktycznej podstawy. Powtarzamy, że zaniechanie podróży do Egiptu nastąpiło jedynie ze względów na wewnętrzną politykę państwową.“

Według półurzędowych wiadomości, otwarcie parlamentu niemieckiego nastąpi dopiero około 30 listopada.

Jako niemieckiego następcę Bülowa na stanowisku posła pruskiego przy Watykanie wymieniają Rotenhana, obecnego posła w Berlinie. Rotenan, który przez dłuższy czas pełnił czynności podsekretarza stanu w urzędzie spraw zagranicznych, był dawniej „charge d'affaires“ przy Watykanie.

Uroczystości jubileuszowe.

„Prager Abendblatt“ donosi: Cesarz Franciszek Józef postanowił, ażeby wszystkich zamierzonych z okazji 50-letniego jubileusza rządów uroczystości dworskich zaniechano, z powodu śmierci s. p. cesarzowej Elżbiety.

W skutek tego także wszystkie inne z tego powodu zamierzone uroczystości oficjalne zarówno w Wiedniu, jak i w stołecznych miastach krajów koronnych, oraz na prowincyi mają być zaniechane.

Z intencjami temi nie zostaje w sprzeczności tylko odprawienie uroczystego nabożeństwa, połączonego z odśpiewaniem hymnu „Te Deum“. Reprezentanci władz rządowych, którzy wezmą udział w uroczystościach tych nabożeństw, nie mają jednak przy tej sposobności zdejmować ciężkiej żaloby.

Przyjęcie deputacyj holdowniczych przez cesarza nie odbędzie się.

Kampanie przedwyborcze w Poznaniu.

Onegdaj odbył się w Poznaniu zjazd polskich delegatów i wyborczego komitetu prowincjonalnego dla ustanowienia listy kandydatów na posłów do sejmiku pruskiego.

Rezultat jest następujący:

1. Na okrąg śremsko-średzko-wrzesiński, który wysłał trzech posłów, wybrano: pp. Henryka Szumana, Józefa Głębockiego i ks. prałata Stychara, proboszcza w Poznaniu.

2. Na okrąg kościański-smigielski-grodzisko-nowotomyski (2 posłów) wybrao pp: szambelana

Cegielskiego i Władysława Brodnickiego z Nieświatowie.

3. Na okrąg krotoszyńsko-koźmińsko-pleszowsko-jarocieński (2 posłów) wybrano pp: radcę Stanisława Mottego i ks. prałata dr. Jazdzewskiego.

3. Na okrąg odolanowski-ostrowsko-ostrowszowski-kepniński (2 posłów) wybrano pp: radcę Ludwika Mizerskiego z Poznania i dyrektora Wł. Jerzykiewicza z Poznania.

5. Na okrąg gnieźnieński-witkowski (1 poseł) dyrektora Leona Grabskiego.

6. Na okrąg mogilnicko-żnińsko-wągrowiecki (2 posłów) pp Karola Sezanieckiego z Poznania i Romana Jana Polczyńskiego z Żabiezyna.

7. Na okrąg rawicko-gostyńsko-leszczyńskow-schowski (2 posłów) wybrano pp. radcę Pokrzywickiego, dr. Putyatyckiego z Leszna i Józefa Mycielskiego z Kobyłopolu.

8. Na okrąg wschodnio i zachodnio-poznański i obornicki (2 posłów), wybrano adwokata Chrzastowskiego z Poznania i adwokata Plucińskiego z Leszna.

9. Na okrąg babimosko-międzyrzecki (2 posłów), wybrano ks. proboszcza Mojzykiewicza z Przementu i p. Mieczysława Swinarskiego z Obry.

10. Na okrąg międzychodzko-szamotulskowski-żytniowski na wniosek delegatów z tego okręgu pozostawiono decyzję komitetom powiatowym.

11. Na okrąg inowrocławski-strzeliński-szubiński (2 posłów) wybrano p. Józefa Grabskiego ze Skotnik i dr. Krzymińskiego z Inowrocławia.

12. Na okrąg bydgoski-wyrzyski (3 posłów) dr. Skrzydlewskiego z Gleśna, pp. Leona Czarlińskiego z Zakrzewa i kupca Antoniego Gremczyńskiego z Nakła.

13. Na okrąg czarnkowsko-wieleński-chodzieski (2 posłów) pozostawiono decyzję komitetom powiatowym.

14. Na miasto Poznań wybrano p. Leona Czarlińskiego.

W parlamencie austriackim.

Na wtorkowym posiedzeniu izby, zbijał minister sprawiedliwości dr. Ruber zarzuty, stawiane mu z powodu rozporządzenia, zabraniającego urzędnikom sądowym mieszania się do agitacji politycznej. Następnie przystąpiła izba do dyskusji nad prowizoryum budżetowym.

Pierwszy mówca dr. Stransky przemawiał w tonie bardzo gwałtownym i niemal prowokującym. Wywoływał on mianowicie na lewicy hałas przez to, że jak najskrupulatniej wylizował dzień po dniu gwałty, popełniane przez obstrukcyjną, aby udowodnić, że tylko ona winna jest nieustannemu prowizoryum w Austrii.

Mówca przypominał między innymi, jak profesorowie wspólnie ze studentami urządzali strejki i demonstracje. Ale opozycja przegrała na całej linii.

Panowie znajdując się w położeniu owego żyda—mówił dep. Stransky—któremu dano do wyboru: 25 kijów, czy zjeść miskę cebuli, czy siedzieć miesiąc w areszcie. Żyd zdecydował się na zjedzenie cebuli; kiedy jednak już połowie nie mógł poddać, zdecydował się na kije, a następnie otrzymawszy połowę razów, zgadza się na więzienie.

Tak też opozycja zarzucała hr. Badeniemu największe zbrodnie przeciwko konstytucji i t. d. i obalila go, a kiedy przyszedł baron Gautsch—to samo uczyniła z bar. Gautschem.

Dziś napada znowu w podobny sposób na hr. Thuna i woła, że żaden rząd nie wart, który nie pochodzi od was, Panowie jednak przyznać musicie, że nie jesteście wcale zdolni do utworzenia rządu.

Liberalni i antisemici, konserwatyści i socjaliści nie mogą utworzyć rządowej większości. Łączy was tylko hasło: „Dalej na czechów!“ Co do samej zaś rzeczy, czyli co do rozporządzeń językowych, zwyciężyć nie możecie, bo sprawiedliwość nie jest po waszej stronie.

Mówca omawiał następnie bardzo szczegółowo stosunki językowe w Czechach i na Morawach, omawiał mianowicie krzywdy Czechów na polu szkolnictwa; atakując przy tej sposobności namiestnika morawskiego, bar. Spensa. W dalszym ciągu przypomina mówca Niemcom przysięgę, złożoną w Chebie i powiada: Nie należy przysięgać, kiedy się nie może dotrzymać. Dziś jeste-

cie w tem położeniu, że mogą drwić z was; przysięga istnieje, rozporządzenia językowe też istnieją, ale gdzież jest obstrukcja? Chcielibyście rządu, który, opierając się na nas, rządziłby jednak dla was.

Dla nas wstąpienie do gabinetu dra Kaizla bynajmniej nie jest powodem do popierania rządu. Popierać zaś będziemy każdy rząd, który oprze się na sprawiedliwości i, który tylko według sprawiedliwości i prawa rządzić będzie.

Telegramy.

Petersburg, 20 października. Departament handlu rozesał wszystkim komitetom giełdowym do opinii projekt nowej ustawy giełdowej.

Paryż, 19 października. Przybyli tutaj Jego Cesarska Wysokość Wielki Książę Włodzimierz Aleksandrowicz i Jej Cesarska Wysokość Wielka Księżna Marya Pawłowna.

Petersburg, 20 października. „Prawit. Wiest.“ podaje wyniki śledztwa o zajściach w Andiżanie. Kary, na które skazano krajowców, są już znane. Co zaś dotyczy urzędników administracji miejscowej, to Najwyżej rozkazano poddać ich następującym karom: Byłemu gubernatorowi wojennemu, okręgu fergańskiego, dymisjonowanemu generałowi Powalo-Szwejkowskiemu, naczelnikowi powiatu oszkiego pułkownikowi Zajcewowi, wszystkim naczelnikom powiatów, z których pochodzili napadający na obóz—wyrzucić naganę. Naczelników powiatów: margelańskiego i andiżańskiego pułkownika Brianowa, podpułkownika Koiszewskiego, assakińskiego komisarza uczestkowego, kapitana Enikiejewa usunąć z zajmowanych stanowisk i zaliczyć do rezerwy. Wszystkich starostów włości i anów, z których krajowcy przyjmowali udział w napadzie—pozbawić urzędów, zezwalając jednak na wyjątki dla zasługujących. Krajowcowi Karabek-Kasanowi, który zawczasu uprzedził naczelnika powiatu oszkiego o gotującym się napadzie, wyznaczono pensję dożywotnią po rubli trzysta rocznie.

Berlin, 20 października. Niemiecki agent poselstwa w Teheranie, Bodemann ostrzega inżynierów, przemysłowców i kupców niemieckich, aby nie szukali dla siebie widoków materialnych w Persyi, ponieważ obecnie Rosya nie tylko w sferze politycznej, ale również ekonomicznej i technicznej cieszy się wyłącznym wpływem w tem państwie. Tylko technicy, fabrykanci i kupcy rosyjscy mają obecnie przed sobą otwarte pole działania w Persyi.

Paryż, 20 października. Brisson nosi się podobno z myślą ustąpienia. Według „Liberte“ wyrzucić się miał jeden z ministrów, że gabinet zrobił już swój testament; bliski bowiem upadek obecnego rządu jest niewątpliwy. Do ogólnego niezadowolenia niemało się przyczyniły liczne zmiany na stanowiskach prefektów.

Rzym, 20 października. Dzienniki włoskie donoszą, jakoby Francya zawarła ścisły związek z Abisynią i że negus z pewnością w sprawie Faszody będzie Francyi pomocnym.

Monachium, 20 października. Do tutejszej „Allg. Ztg.“ donoszą z Berlina, że dotychczasowy rezultat śledztwa w Aleksandryi wykazał, iż istnieje międzynarodowa banda zbrodniarzy, która w pierwszym rzędzie zamierzała zgładzić cesarza Wilhelma.

Berlin, 20 października. W tutejszych kołach politycznych utrzymują, jakoby cesarz Wilhelm, udając się w podróż do Palestyny, powierzył w. ks. Badeńskiemu na dany wypadek regencyę.

Konstantynopol, 20 października. Cesarz Wilhelm przyjmując po obiedzie w ambasadzie nie-

mieckiej deputację szwajcarskich Niemców, oświadczył, że jego polityka wobec Turcyi odpowiada polityce dziada, która obecnie wydaje pomyslnie owoce. Przyjacielskie stosunki pomiędzy Niemcami a Turcyą dowodzą, że dwa narody pomimo różnicy rasy i wyznania żyć muszą z sobą w zgodzie i przyjaźni i wspierać się nawzajem. Sekretarz spraw zagranicznych Bülow otrzymał order Osmanie z brylantami.

Konstantynopol, 20 października. Na przyjęcie cesarskiej pary niemieckiej w Dolmabageze przed pałacem, ustawione były trzy oddziały lejbgwardyi ze sztandarem i muzyką. Znajdowali się tam także baron Marschall z członkami ambasady niemieckiej, konsulowie, generałowie-adjutanci, ministrowie, dostojnicy. Sultán przybył w mundurze marszałkowskim, z orderami niemieckimi. Wystrzały armatnie oznajmiły, że niemiecka para cesarska wysiada na wybrzeże. Kiedy łódź cesarska zaczęła się zbliżać, sultán skłonił się parze cesarskiej, która odkloniła się uprzejmie. Sultán pomógł cesarzowej przy wsiadaniu i skłoniwszy się, podał jej rękę. Cesarz, salutując, odbył przegląd warty honorowej, poczem sultán, podawszy cesarzowej ramię, zaprowadził ją do powozu, zaprzęzonego w cztery konie. Do drugiego powozu wsiadł cesarz w towarzystwie wielkiego wezyra, Fuada baszy. Powozy ruszyły do Yildiz-Kiosku.

Na ulicach zgromadziły się tłumy publiczności; wojsko tworzyło szpaler. Dźwięki hymnu niemieckiego i komendy przy wartach honorowych zapowiadały zbliżanie się orszaku. Publiczność ożywiła się, lecz, zwyczajem tureckim, nie było żadnych okrzyków. Cesarzowa rozmawiała z sultánem w powozie, cesarz zaś, salutując, przypatrywał się wojsku tureckiemu. Nad Yildiz-Kioskiem powiewał sztandar niemiecki. Tu para cesarska złożyła wizytę sultánowi. Cesarz i cesarzowa zjedli śniadanie w ambasadzie niemieckiej, gdzie przyjmowali znajdujących się pod protektorem niemieckim szwajcarów. Następnie para cesarska zwiedziła szkołę niemiecką na Pera.

Paryż, 20 października. Przeciwnicy Dreyfusa obawiają się, że trybunał kasacyjny zniesie wyrok, z powodu braku dowodów, i zarządzi uwolnienie Dreyfusa.

Paryż, 20 października. „Liberte“ zapowiada odkrycie nowych faktów, uzasadniających rewizję procesu Dreyfusa. Istnieje jakoby pewność, że autorem „bordereau“ jest Esterhazy.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

Panu Teodorowi L. w Łodzi. Sprawa zbyt osobista, aby wypadło poruszać ją publicznie. O złożenie zaś przez p. Aleksandra W. rb. 20, przeznaczonych Sz. Panu tytułem gratyfikacji na wpisy dla niezamożnych uczniów, wypada Sz. Panu wezwać p. W. przez ogłoszenie w pismach publicznych. My tego uczynić nie możemy; wzywaliśmy bowiem ludzi dobrej woli o składki na potrzeby niezającej się młodzieży, ale żadnego w tej mierze nacisku wywierać nie mamy prawa.

Panu Stanisławowi Gwar... w Łodzi. Jeżeli Starszy Zgromadzenia, o którego Sz. Panu idzie, pisać nie umie, to bardzo nieładnie, ale nie idzie jeszcze zatem, by go chłostać za to, że sprawy zgromadzenia uregulował i na lepsze naprowadził drogi.


Dr. A. SOŁOWIEJCZYK
 specjalista chorób wewnętrznych i
DZIECI
 Mieszka na ul. **Piotrkowskiej 69**,
 vis-a-vis Grand-Hotelu.
 Przyjmuje od 9—10 r. i od 3—5 pp.

Rozkład Pociągów (Letni).

Ochodzą z Łodzi.									Przychodzą do Łodzi								
Łódź	*12,35	6,53	7,13	10,15	1,41	5,40	*7,14	*8,44	*3,06	*5,04	8,05	9,20	12,56	4,15	*8,12	*10,52	
Przychodzą z Łodzi do stacji									Ochodzą do Łodzi								
Koluszki	*1,38	7,35	8,14	11,18	2,38	*6,43	*8,17	*9,31	*2,03	*4,01	6,32	8,33	11,53	3,28	*7,09	*10,05	
Tomaszów	*2,55	—	10,14	—	4,23	—	—	—	—	—	*5,03	7,00	—	—	5,51	—	
Bzin	*5,53	—	2,30	—	*11,08	—	—	—	—	—	*12,38	—	—	—	3,23	—	
Iwangród	7,43	—	4,20	—	*1,58	—	—	—	—	—	*10,13	—	—	—	1,43	—	
Skierniewice	*4,37	8,26	10,32	1,01	3,36	*8,04	—	*10,36	*1,06	*1,19	—	7,11	10,16	2,15	—	*9,00	
Aleksandrów	—	—	3,10	—	*9,20	*12,25	—	*3,51	—	—	—	*3,16	*5,35	8,45	—	2,30	
Bydgoszcz	—	—	*7,19	—	*12,19	—	—	6,35	—	—	—	*12,43	—	*5,29	—	9,42	
Berlin	—	—	*5,44	—	6,27	—	—	11,40	—	—	—	*7,54	—	*1,04	—	*12,27	
Ruda-Guz.	*5,13	—	11,12	1,46	—	*8,40	—	*11,16	—	*11,03	—	6,30	9,35	—	—	—	
Warszawa	6,00	10	12,15	3,00	5,00	*9,35	—	*12,30	*11,55	*9,20	—	*5,25	8,20	12,50	—	*7,35	
Moskwa	2,08	—	—	9,23	10,08	6,23	—	—	4,38	*8,53	—	—	—	*7,53	—	—	
Petersburg	7,38	—	—	—	12,06	12,38	—	—	*9,35	12,23	—	—	—	*10,38	—	—	
Piotrków	*2,33	—	9,23	12,29	4,13	—	9,25	—	—	*3,07	*5,04	—	10,45	1,42	*6,00	*8,25	
Częstochowa	*4,15	—	11,41	2,47	*6,19	—	—	—	—	*1,21	*1,56	—	8,20	11,38	3,45	*6,10	
Zawiercie	*5,11	—	12,55	4,01	*7,28	—	—	—	—	*12,25	*12,01	—	7,05	10,34	2,37	—	
Dąbrowa	*5,52	—	2,02	5,07	*8,36	—	—	—	—	*11,21	*10,38	—	6,02	9,05	1,26	—	
Sosnowiec	6,10	—	2,25	5,30	*9,00	—	—	—	—	*11,00	*10,10	—	*5,40	8,35	1,05	—	
Graniczka	6,05	—	1,50	5,00	*8,30	—	—	—	—	*11,25	*10,20	—	*5,45	9,25	1,30	—	
Wiedeń	4,09	—	*9,56	—	7,04	—	—	—	—	1,04	1,04	—	—	*9,54	*7,29	—	
Wrocław	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	

Pociągi oznaczone gwiazdka (*) kursują pomiędzy godziną 6-tą wieczór a 6-tą rano.

Polecam Szanownej Publiczności mój

ZAKŁAD TAPICERSKO DEKORACYJNY.

Piotrkowska 81 w Łodzi.

Posiada na składzie meble gotowe oraz przyjmuje roboty na miarę po cenach umiarkowanych.

Z poważaniem

W. Przedziecki.

LÓDZKA SZKOŁA MUZYCZNA

założona przez Tadeusza i Ignacego Hanickich.

Egzaminy wstępne do szkoły rozpoczęły się d. 1 września. Rozpoczęcie lekcji wyznaczono na dzień 15 września. W roku szkolnym 1898/9 otwarte będą następujące kursy:

Kurs fortepianowy. Przygotowawczy od 1/2—1 roku; niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs skrzypcowy.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs wiolonczelowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs śpiewu solowego.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs teorii i kompozycji.** Niższy 2 lata; średni 2 lata; wyższy 2 lata. — **Kurs organowy.** Niższy 2 lata; wyższy 2 lata.

Kursy: kontrabasowy—fletowy—klarinetowy—fagotowy—kornetowy—waltornowy—puzonowy—tubowy.

Jako dodatkowe przedmioty będą: fortepian, teoria, i estetyka.

Prośby podaje się do Dyrekcji szkoły muzycznej łódzkiej z dołączeniem metryki i świadectwa szczepienia ospy.

Wpis na kurs przygotowawczy 50 rubli rocznie.

Na wszystkie inne kursy 50 „ „

Dla wolnych słuchaczy 100 „ „

Szczegóły w kancelarii szkoły muzycznej przy ul. **Piotrkowskiej 86, od 10—2 i od 4—6.**

ISOLGURIT.

Najnowszy środek izolacyjny. Pod jeden w proszku daje 3 pudy masy do pokrycia. Zastosowanie bardzo proste. Isolgurit posiada najwyższą siłę izolacyjną, 90% oszczędności na parze, oraz możność ponownego użycia w razie przeróbki. Cena pudła rb. 2 k. 25. Poleca **K. Steczkowski**, Piotrkowska 124. 1179

Specjalna szkoła kroju Maryi Łuczowskiej

egzystująca od 5 lat w Łodzi, znana ze swej sumiennej, jak również dobrej nauki. Kurs kroju kompletny trwać może jeden miesiąc. Na dowód, że w kroju nie ma żadnej poprawki, uczennice wszystkie fasony kraja szyją i przymierzają z muslinu na rozmaite figury. Po zupełnym skończeniu kursu i wydoskonaleniu się w kroju, na żądanie wydaje się świadectwo. Ceny bardzo przystępne. Ulica Targowa № 7, m. № 7. 2-ga brama od Średniej, dom Świeńskiego.

Wina kuracyjne i na kruszony oraz świeże konserwy, i biszkopty

poleca

MAKS HEYMAN, Odessa.

Filia w Łodzi, Piotrkowska 81

WARSZAWA ILUSTROWANA.

„Stara Warszawa“

Tomów 2, z 80 drzeworytami, wydanie ozdobne. Cena księgarska rb. 2, w oprawie rb. 2,40. Dla prenumeratorów „Rozwoju“ tylko rb. 1 i za oprawę w płótno angielskie, z wyciskami 40 kop. (Dwa tomy oprawione są razem.)

Stara Warszawa zawiera historię miasta i wzrost jego.

TOM I-szy zawiera.

1) Błogosławiony Ładysław z Gielnowa, Patron Warszawy. 2) Przechylenie dzieje miasta. 3) Warszawa za panowania Książąt Mazowieckich i Czerskich. 4) Jazdów. 5) Książę Janusz Starszy, Anna Kiejstutowna, Bolesław IV. 6) Prawodawstwo na Mazowszu. 7) Dawne mury. 8) Wewnętrzne dzieje miasta. Rozwój Warszawy. 9) Zabytki mularskie i kamieniarskie w Warszawie. 10) Królowa Bona. Anna Jagielonka w Warszawie. 11) Zamek. 12) Pieczęcie Książąt na Czersku i Warszawie. 13) Początki Nowego Miasta i stosunek tegoż do Starej Warszawy. Dawne wodociągi w Nowej i Starej Warszawie. Kościół Panny Maryi.

TOM II-gi.

1) Sztuka, Rzemieślnicy. Kolumna Zygmunta III. 2) Zabytki ślusarskie w Warszawie. 3) Dalsze losy Jazdowa. 4) Ratusz, Burmistrz, Dochody Miasta. Postanowienia i nadania Królewskie. Grunta miejskie, Czynsze, Ulice. 5) Dawne naczynia apteczne n. K. Wendy w Warszawie. 6) Kościół P. Maryi na Nowym Mieście. 7) Futier. 8) Otwarcie Instytutu Ród Mineralnych w Ogrodzie Krasiańskich. 9) Pieniądze, Mennice, Miuncarz. 10) Brama Nowomiejska. 11) O Herbie Starej Warszawy. 12) Monografie.

WARSZAWSKA PRACOWNIA krawiecczyzny damskiej

Emilii Horst,

patentowanej krojczyni,

otwartą została w Łodzi, przy ul. **Piotrkowskiej w domu № 81**, gdzie redakeya „Rozwoju“; drugie piętro w oficynie lewej i przyjmuje do roboty suknie, okrycia, żakiety i t. p. przedmioty toalety damskiej, które wykonywa podług najświeższych żurnali

Tamże

można brać lekcye kroju podług metody „Wortha“

FABRYKA FORTEPIANÓW i PIANIN

nagrodzona medalami

ARNOLDA FIBIGER w Kaliszu,

poleca swój skład fortepianów w Łodzi, zaopatrzone w instrumenty własne najnowszej konstrukcji po cenach fabrycznych.

Pomieniony skład w Łodzi przy ul. **Piotrkowskiej pod № 132**, przyjmuje zamówienia na strojenia i reperacje. 1030

W 100-letnią rocznicę podniesienia Kolegiaty warszawskiej do wysokości kościoła KATEDRALNEGO

wydana zostanie historia tej świątyni pod tytułem:

Katedra Św. Jana w Warszawie.

Dzieło to będzie zawierało dzieje tej, tak ważną rolę odgrywającej, w naszym bycie politycznym świątyni, połączonej ściśle z historią narodu polskiego i dworu.

Osiemdziesiąt ładnych rysunków i drzeworytów, przedstawiających nie tylko ołtarze ale i cenniejsze pomniki, będą zdobiły książkę.

Cena w prenumeracie tej książki wynosi rs. 3.

Cheąc prenumeratorom „Rozwoju“ ułatwić jej nabycie i dać im niejako premium, oddajemy ją wszystkim prenumeratorom naszym za **pół ceny** t. j. za 1 rs. 50 kop., a w ozdobnej w płótno angielskie oprawie z wyciskami za 2 rs. Sumę tę można wnieść w dwóch ratach. rs. 1 przy zapisie, a resztę po otrzymaniu dzieła.

Książka wyjdzie w końcu listopada. Zapisy przyjmujemy tylko do 31 października. Prenumeratorzy z prowincyi mogą książkę zamawiać listownie. Wyślemy ją za zaliczeniem.

Wiktor Czajewski.

Druk wykonają zakłady Laskauera i Babieckiego w Warszawie.

OSOBA

znająca gruntownie krój i krawiecczynę
poszukuje miejsca w domach prywatnych
lub też w magazynie.

Oferty pod „Osoba“ składać w redakcyi
„Rozwoju.“ 1183-2

ZOFIA TOMCZAK

INTROLIGATORKA

Wykonywa roboty w zakresie introligator-
stwa wchodzące, starannie i po cenach przy-
stępnych. Tamże przyjmuje się haft.

UL. WIDZEWSKA № 78. m. 14 1177

MASAŻYSTA

W. J. Poptauchin

doświadczony w masażu żołądka przy cho-
robach: żołądka i kiszek, przy wodnej pu-
chlinie, przy wzdęciu wątroby i śledziony
oraz przy innych cierpieniach. 1203

Mikołajewska № 31.

PLACE
do sprzedania
i zarazem piasek, glina i mułek.
Wiad. w rest. p. Brzeskiego, Staro-
Brzezińska Nr. p. 59 h. 2, w bliskości
ementarza parafii kościoła N. M. P.

OGŁOSZENIA DROBNE.

Do introligatorni braci Potz potrzebni
zdolni czeladnicy zaraz. 417-3

Francuska z najlepszymi rekomendacyami
poszukuje miejsca w dobrej rodzinie
Oferty prosi składać w red. „Rozwoju“
dla F. B. 421-2

Niemieckiego języka udziela nauczyciel
dyplomowany A. Leder. Pasaż Szulca
Nr. 9. (oficyna) 404-7

Osoba, znająca krawiecczynę i szycie
bielizny, poszukuje zajęcia w domach
prywatnych. Wiad., Krótka 7 m. 2. 413

Osoba, znająca szycie, poszukuje miejsca
w magazynie lub w domu prywatnym.
Wiadomość, ul. Widzevska 65 m. 19, dru-
gie piętro. 405-3

Poszukuje się osoby inteligentnej do pro-
wadzenia samodzielnie interesu — z kan-
cya. Wiadomość w kantorze służących, Za-
chodnia 27. Tamże pokój z przedpokojem
i kuchnią do wynajęcia zaraz. 415

Pokój do wynajęcia od frontu na pierw-
szym piętrze. Wiadomość w sklepie
Muśnickiego, Piotrkowska 19. 403

Potrzebny uczeń. Dzielna Nr. 1.
416-2

Sprawy sądowe przyjmuje; umowy, wszel-
kie akta prawne, prośby i podania do
wszystkich Władz redaguje Askanaś, p.
adwokata przys. Cegielniana 15.

Zaginęła karta pobytu Wojciecha Ratke,
wydana z magistratu m. Łodzi. 414

Zaginęła karta pobytu Ignacego Wilch-
nowskiego, wydana z magistratu miasta
Łodzi. 422-3

Zaginął paszport Józefy Lepczyk Nie-
wiadomskiej, wydany przez wójta gmi-
ny Dąbrowa Rusiecka 412-3

W 3-ich miesiącach wyuczam gruntow-
nie języków francuskiego, angielskiego,
niemieckiego i polskiego — do wyboru. Tam-
że zbiorowe lekcye. Wiadom. w redakcyi
„Rozwoju“ 397

Wykształcona polka wszechstronnie obe-
znana z handlem, przemysłem, btrurowa
czynnością i gospodarstwem we wszystkich
kierunkach, poszukuje stałej posady w któ-
rejkolwiek branży. Łaskawe oferty w re-
dakcyi „Rozwoju“ pod sign. „Uczciwość i
Praca“ 418-2

SKŁAD

Wyrobów Żelaznych

R. Arnekker

poleca

PIECE ŻELAZNE

najnowszych konstrukcyj.

Po cenie bardzo przystępnej.

769 TELEFON 769.



ŁÓDŹ

22. Piotrkowska 22.

Stowarzyszenie Wzajemnej Pomocy

CZELADZI

Miedziano-Kotlarskich

m. ŁÓDZI

zawiadamia panów majstrów, oraz W-nych Fabrykantów, po-
trzebujących czeladzi miedziano-kotlarskich, uprzejmie upra-
sza zgłaszać się do Starszego Zgromadzenia na ulicę

Widzevską 86 m. 6, I piętro,

od godziny 12 — 1 i od 7 — 9 wieczorem. 1208

Specjalny Skład Farb w Łodzi

W. L. KOSEL

ulica Przejazd № 8.

POLECA.

Wyborne, gotowe do użycia, farby olejne do zaciągania podłóg,
malowania drzwi, okien, sprzętów i maszyn; w bogatym wyborze:
farby lakierowe, lakiery spirytusowe, stosowane do żelaza, skóry,
drzewa, wyrobów słonkowych i szklanych. 658

!NOWOŚCI!
PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.
Golenie bez mydła!
w zakładzie fryzjerskim
ZYGMUNTA.
Piotrkowska № 84.
PRAKTYCZNA NOWOŚĆ.
!NOWOŚCI!

ZARAZ

Potrzeba kilku zdolnych
kotlarzy.

Fabryka Wyrobów Metalowych 1210
J, Jasiński, Łódź

Dr. M. KAUFMAN

Południowa № 28

powrócił i przyjmuje

z chorobami kobiecemi
od 4 — 6 pop. 1205

Listy Autentyczne

z więzienia

KAPITANA DREYFUSA

w księgarni S. Strakuna, Piotrkowska 26.
Cena 15 kop. za zeszyt. Całość wyjdzie
w 8 zeszytach. 1140

Дозволено цензурою. г. Лодзь 8 Октября 1898 г.